Nr. 89. Królewska Huta. Piątek, 16. Listopada 1888. Rok I.



Górnoślązak wychodzi co Wtorek i Piątek. — **Przedpłata kwartalna** z dwutygodniowym bezpłatnym **Dodatkiem Powieściowym** wynosi na pocztach, w Expedycyi i u panów Agentów **1 markę.** Pod opaską wysyłany zExpedycyi 1 markę 80 fen. — W Królewskiéj Hucie z odnoszeniem do domu, 1 markę 20 fen. — Pojedyńczy numer 10 fen. **Ogłoszenia** przyjmuje się **za opłatą 15 fen,** od wiersza petytowego. **Listy z pieniędzmi** jako i **przekazy pocztowe** adresować należy: **Expedycya „Górnoślązaka“ (T. Szczepański)** Królewska Huta (Königshütte O.-S.) **Listy** nadsyłać należy franko pod adresem: **Redakcya „Górnoślązaka“** Królewska Huta (Königshütte O.-S.)

Redakcya i Expedycya znajduje się w Królewskiej Hucie na Cesarskiej ulicy nr. 45.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Kwestya narodowa i wyznaniowa.

Żywioł polski rozwija się pod nader trudnymi warunkami. I na Górnym Slązku i w Poznańskiem i w Królestwie i w ogóle wszędzie, gdzie tylko Polacy są, tam mają pełno trudności do zwalczania, aby tylko ducha narodowego podtrzymać.

Polacy tu na Górnym Slązku choć nie mają dość światłych przewodników, po części sami wiedzą, co im czynić wypada i biorą się kwapliwie do dzieła, a jeśliby kto zapytał, którzy to są ci dzielni Górnoślązacy to odpowiedź na to nie trudna: Są to wszyscy ci, którzy czytają gazety polskie, mianowicie w narodowym duchu redagowane. Wszyscy ci, którzy nie czytają, żyją oczywiście w okropnem zaciemnieniu, wyrabiają w sobie, kierując się tylko swoim własnym ciemnym rozumem, zupełnie fałszywe pojęcia i stają się w ten sposób niezmiernie szkodliwymi dla własnych współrodaków. Może tam kto się odezwie: „A bo to ja tylko z gazety mogę rozumu się nauczyć. Ja pójdę do księdza, to on mnie też objaśni w tem, czego ja nie rozumiem dokładnie.“ Bardzo to słusznie. Idź, bracie, do księdza i proś go o radę we wszystkiem, co ci tylko na sercu leży, a nie wątpimy że będziesz zadowolniony. Ksiądz poradzi ci, jak mu serce dyktuje. Ale tylko po radę w sprawie polskiej, to iść do księdza nie możesz, bo albo się oburzy na ciebie, jakoby na jakiego agitatora, on Polak na ciebie Polaka, albo też da ci radę, którą już nie serce mu dyktuje, ale ot! — powiedzmy tak prozaicznie — duch zarażony chorobą germanizacyi.

Germanizacya dziś wszędzie jest, ale też wszędzie Polacy bronią się przeciw niej z godnością i poczuciem do obowiązku, a ci Polacy, którzy mają najwięcej wpływów nie wahają się stanąć na czele tej obrony. Tu na Górnym Slązku dzieje się przeciwnie; tu germanizacya weszła tak w modę, że prócz gazet nikt prawie przeciw niej wystąpić nie śmie, nawet ci nie, którzy zresztą po polsku myślą i czują. Każdy ma jakieś powody, każdy ma jakieś wymówki, któremi się zastawia.

To też nie dziw, że, kiedy ci Polacy, którzy się liczą do najwięcej oświeconych, nie wypełniają swego obowiązku, i lud prosty większą częścią pozostaje w nieświadomości i nie umie sobie n. p. zdać sprawozdania, co za różnica jest w tych pojęciach: Polak, katolik, Niemiec. Gdy się bowiem kogo zapytamy, czem on jest, Polakiem czy Niemcem, to on powiada: „Ja jestem tem i tem, doskonałym Niemcem i doskonałym Polakiem, ale zawsze jednak za Polakami więcej trzymam, bo jestem katolikiem, a co katolik, to już prawie jakby był Polak.“ Co to za mięszanina fałszywych poglądów w tem jednem zdaniu, które może w innych słowach, ale w tem samem znaczeniu już kilka razy słyszeliśmy!

Kto więc w podobnych niejasnych zapatrywaniach się obraca i nie wie sam, za co się ma uważać, temu ku objaśnieniu powiadamy: Kto jest Francuzem, ten nie może być równocześnie Moskalem, boby musiał zarazem mieć dwie Ojczyzny i dwie mowy ojczyste, co jest niemożebnem. Tylko jedną można mieć Ojczyznę, to jest tę od Pana Boga daną, a nie tę, którą nas inni gwałtem chcą obdarzyć; tylko jedną można mieć mowę ojczystą, a to jest ta, której od naszych rodziców od najmłodszych lat się nauczyliśmy.

Nie jest więc możebnem, aby jeden i ten sam człowiek był zarówno Francuzem jak i Moskalem; taksamo więc nie może być Polak równocześnie Niemcem, i odwrotnie.

Błędnem zupełnie także jest mniemanie, jakoby każdy, kto jest katolikiem, mógł być równocześnie uważanym za Polaka. Przecież co innego jest narodowość a co innego religia.

Dlatego Niemiec, czy on jest katolikiem, czy protestantem, zawsze zostanie Niemcem, jak Polak pod tymi samymi warunkami Polakiem. Jest więc różnica pomiędzy Niemcem katolikiem, a Polakiem katolikiem. Obaj wyznają wprawdzie tę samą religią, ale zapatrywania narodowe obydwóch są zupełnie inne. Zatem co innego jest sprawa niemiecko-katolicka, a co innego sprawa polsko-katolicka, a różnicę tę tłumaczy doskonale „Gazeta Olsztyńska,“ która tak pisze:

„Sprawa katolicka nigdy nie zginie, ale nad sprawą polską wisi miecz Damoklesa. Sprawy niemiecko katolickiej broni Papież w Rzymie; bronią wszyscy biskupi niemieccy na swych katedrach; bronią wszyscy księża na ambonach i w naukach; wreszcie broni każdy katolik w swem gronie i w własnem sumieniu. Ale naszej sprawy polskiej, ktora jest z katolicką ściśle złączona, nie broni ani Papież, bo ten dał polskim dyecezanom niemieckich biskupów; nie bronią jej niemieccy biskupi, bo ci nakazali uczyć polskie dzieci po niemiecku pacierza, religii i w polskich parafiach zaprowadzili niemieckie kazania; nie bronią jej niemieccy księża, bo widzimy, jak postępują dalej z niemczyzną, niż im nakazano. Bronić sprawy polsko-katolickiej musimy za pomocą Boga tylko my sami, a bronić jej aż do ostateczności — wytrwale.

Kto żąda aby dzieci polskie uczono pacierza religii katolickiej w języku niemieckim, niezrozumiałym — ten nie broni dobrej sprawy katolickiej, lecz owszem jej szkodzi, bo nauka religii katolickiej tylko za pomocą macierzyńskiego języka wpojona w serce dziecka może zapuścić zdrowe i żywotne korzenie. Religia zaś w niezrozumiałym języku wykładana nie przyniesie żadnego pożytku człowiekowi ani zbawienia duszy. Z wydarciem języka zohydza się i osłabia wiara katolicka.“

Nauka religii.

W numerze 86 „Górnoślązaka“ donosiliśmy o nowem rozporządzeniu regencyi Opolskiej, podług którego nauczyciele mają podać spis wszystkich tych dzieci, które władają dostatecznie niemieckim językiem, aby mogły w tym języku być przysposabiane do spowiedzi i komunii św. Nadmieniliśmy także wtenczas, że nauczyciele, chcąc się popisać wielkimi postępami, jakie pod ich kierownictwem dzieci zrobiły, postąpią sobie wedle życzenia rządu, to jest oświadczą, że dzieci władają znakomicie językiem niemieckim.

Nie omyliliśmy się bynajmniej w naszych przypuszczeniach, a dowodem tego następująca korespondencya, którą tu z okolicy otrzymujemy:

„Szanowna Redakcya miała słuszność twierdząc, że nie potrzeba być wielkim prorokiem, aby odgadnąć, jak nauczyciele sobie postąpią wobec roz porządzenia regencyi Opolskiej, gdyż oto w naszej szkole mówił pewien nauczyciel, rodem Polak, do dzieci polskich, że byłoby hańbą (Schande) dla nich, gdyby nauczywszy się już dosyć (!) po niemiecku, miały iść na polską naukę o spowiedzi i komunii św. Dobry początek, nie ma co mówić. Ale czy to nie jest zgrozą, że nauczyciel Polak do polskich dzieci tak przemawia. W ten sposób występować zapewne mu nikt nie kazał pomimo ostrych ustaw antipolskich, albowiem jeśli polskie dzieci mają się uczyć w szkole pogardzać własnym ojczystym językiem, jakiż przykład będą brać od nich niemieckie dzieci, które przecież rządowi bardzo na sercu

leżą! — Ja więc jestem zupełnie innego zdania jak ten pan nauczyciel, i twierdzę, co mi wszyscy dobrzy Rodacy przyznają, że cnotą, nie hańbą jest kochać swój ojczysty język i bronić go do upadłego. Kto inaczej sądzi i radzi, ten nie jest patryotą ani niemieckim ani polskim, lecz służalcem oglądającym się na to, co się jego przełożonemu będzie podobać, a co nie." —

Wobec powyżej opisanego zdarzenia napominamy Rodziców, aby nie omieszkali nigdy, skoro szkoła podobnie niezdrowe ziarno zasieje w niewinnych sercach dzieci, chwast ten zawczasu zniweczyć, bo chwast zwykł się prędko rozrastać, mianowicie tam, gdzie jest najmniej potrzebny.

Rodzice, nie dajcie się bałamucić, żadnemi fałszywemi pojęciami, żadnemi wyzyskiwaniami poczucia honoru waszych dzieci, które jeszcze nie zawsze umią rozróżnić, co się nazywa hańbą, a co cnotą, lecz czyńcie, co wam **sumienie** nakazuje i posyłajcie dzieci na polską naukę o spowiedzi i komunii św.

Przegląd polityczny.

— „**Köln. Ztg.**" ogłasza adres Biskupów państwa pruskiego do cesarza i udzieloną na to odpowiedź. Biskupi wyrażają ufność, że za rządów nowego cesarza pokojowe i przychylne stosunki między Kościołem a państwem, których promienie oświetliły ostatnie czasy panowania cesarza Wilhelma I., wzmocnią się i staną się silną tamą przeciw powodzi nowoczesnych idei przewrotu. Cesarz zaś wyraża nadzieję, że ponieważ pokój religijny jest obecnie ustawami dostatecznie (?) ubezpieczony, pozostanie on teraz trwałym.

— **P. Izwolskij**, pełnomocnik rosyjskiego rządu do układów z Watykanem, przyjmowanym był, jak donosi depesza rzymska, w sobotę na prywatnej audyencyi przez Leona XIII., poczem złożył wizyty podsekretarzowi stanu, kardynałowi Rampolli oraz jego zastępcy Mocenni. Zdaje się przeto, że rokowania rozpoczną się znowu na dobre.

— **Śledztwo** celem zbadania powodów wykolejenia się pociągu carskiego pod Borkami prowadzi osobna komisya, składająca się z inżynierów, mechaników, wyższych urzędników wojskowych, sędziów śledczych i prokuratorów, a przebieg jego tak opisują gazety rosyjskie:

Bez względu na niepogodę, codziennie odchodzą z Petersburga natłoczone pociągi do Borek, na miejsce katastrofy. Baron Szernwal czuje się lepiej. W szpitalach pozostało jeszcze dziewiętnastu chorych. Na stacyi Borki 4go listopada urządzono oświetlenie elektryczne, dozwalające w nocy oglądać części wagonów zrzucone pod nasyp. Wezwano tu partyą ślusarzy drogi żelaznej Nikołajewskiej, która budowała wagony carskie, aby powybierała ze szczątków to, co ocalało i może być jeszcze przydatne.

Obecnie przejrzano wszystkie wagony rozbite, znajdujące się we środku. Zaczęto już dźwigać pierwszą lokomotywę. Pogoda coraz brzydsza, silne przymrozki. Pociąg rozbity znajdował się na plancie drogi w ten sposób: pierwsza lokomotywa z tenderem stoi oparta przedniem prawem kołem na szynach, wryta w piasek, lokomotywa druga zeskoczyła z szyn i zaryła się głęboko w ziemię, schylona na prawą stronę. Wagon z bagażami zeskoczył z szyn, tylna część jego rozbita, kuchnia stanęła na poprzek plantu, odrzucona silnie na prawą stronę nasypu i bardzo uszkodzona; także w poprzek drogi stanął wagon ślusarski, jeden jego koniec zwiesza się na lewą stronę nasypu, przednia ściana zniszczona.

Wagon jadalny przedstawia same drzazgi i leży równolegle do ślusarskiego, w poprzek linii leży dach i ścianka podłużna, reszta wagonu odrzucona; w wagonie wielkoksiążęcym ścianki poprzeczne wybite, lewa strona wzniesiona wysoko nad nasypem. Wagon carski uszkodzony, a w części przedniej rozbity zupełnie, w niższej części oparł się na kołach z innego wagonu; przytykający wagon carewicza następcy tronu w części wierzchniej cały, tylko wyleciały przednie koła. Wagon jenerała-adjutanta Possieta rozbity w drzazgi leży na prawej stronie nasypu, dach z niego przykrywał barona Szernwala, Kronenberga i Kowańkę. Kuchnia odrzucona na lewą stronę nasypu bez dachu i ściany dolnej. Wagon służbowy rozbity w drzazgi, leży na prawej stronie nasypu.

Grecya. Wychodzący w Atenach dziennik „Akropolis" odzywa się o stosunkach, jakie teraz między Austryą a Grecyą panują, w te słowa: My Grecy nie życzymy sobie niczego bardziej, jak przyjaznych stosunków z państwem austryackiem, w nich bowiem upatrujemy najlepszą gwarancyą równowagi i bezpieczeństwa państw półwyspu illiryjskiego. Uznanie przez prasę austryacką postępów, jakich w Grecyi w ostatniej ćwierci wieku dokonano i przychylne ocenienie stosunków naszych, jest już ważnym krokiem na tej drodze. Pragniemy, aby i w kołach rządowych austryackich znikła wszelka względem nas nieufność. W kołach ludowych panowały u nas pewne przesądy względem Austryi, ale te zaczynają już niknąć zupełnie, czego jasnym dowodem jest entuzyazm, z jakim przejeżdżająca przez Grecyę cesarzowa Elżbieta była wszędzie witaną. Przeważa też już w Grecyi przekonanie, że w interesie tak greckim, jak i całego półwyspu uważać należy zbliżenie się do Austryi za daleko korzystniejsze, od tego parcia na Wschód, któremu się niektórzy fanatycy niknącej już teoryi oddają. Nie pragniemy też niczego bardziej, jak połączyć się z siecią kolejową, sięgającą aż do Austryi przez spieszne urzeczywistnienie projektu linii z Aten do Laryssy.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Królewska Huta. Niezwykłe mrozy, które tak nagle nas zaskoczyły, są powodem wielkich szkód w gospodarstwach wiejskich. Prawie ze wszystkich powiatów Górnego Śląska nadchodzą wiadomości o pozostałych jeszcze w ziemi kartoflach, ćwikle i burakach, które stały się ofiarą mrozu. Jeśliby się miało wkrótce ociepilć, to możnaby część zamarzniętych płodów uratować. Wypada zarazem ostrzedz, że ciężarne krowy i owce nie powinny być pasione zmarzłymi liśćmi lub ćwikłą.

— „Vossische Ztg." donosi, że ceny biletów zwrotnych na rządowych pruskich kolejach żelaznych mają uledz zniżeniu od 1. kwietnia 1889 roku. Za powrót będzie się opłacało za 1 kilometr od osoby w kl. I. 12 fen., II. 9 fen., a III. 6 fen. Nadto rzeczone bilety mają przysługiwać na wszystkie pociągi osobowe i pospieszne. Na niektórych kolejach, gdzie stosunki i liczna komunikacya tego wymagają, mogłaby dyrekcya żądać dopłaty za jazdę pociągami pospiesznemi lub też zupełnie na jazdę nie pozwolić.

W Chorzowie powstało nowe polskie Towarzystwo pod nazwą Towarzystwo św. Barbary. Ponieważ zawiadomienie o potwierdzeniu ze strony policyi dopiero w ostatniej chwili nadeszło, nie możemy tej radosnej wiadomości więcej słów poświęcić jak tylko nadmienić, że najbliższe zebranie odbędzie się w tę niedzielę, t. j. w dniu 18. bm. w sali p. Koniecznego. Zaprasza się wszystkich ludzi dobrej woli.

Niemieckie Piekary. Na kalwaryi zaniechano obecnie wszelkich robót z powodu zimowej pory. Tylko w jednej kaplicy pracuje jeszcze malarz pan Schaefer; praca jego jest nadzwyczaj piękna i artystyczna. Uznania godnem także jest, że dwie wielkie kaplice nasz kupiec p. L. Świder na własny koszt każe odnawiać; malatura w tych dwóch kaplicach ma kosztować przeszło 1000 m.

Katowice. W Szopienicach, w Rożdzinie i w Burowcu panują szkarlatyna, żarnice i dyfterytyzm. Fizyk powiatowy dr. Färber był w Burowcu i zalecił środki ostrożności, a mianowicie zwolnił tamtejszego nauczyciela na kilka dni od obowiązków, ponieważ w rodzinie tegoż jedno dziecko jest chore na żarnice.

Zgorzelice (Görlitz). Wesoła przygoda wydarzyła się tu pewnemu młodemu stadłu, które po kilkutygodniowej podróży poślubnej powróciło do domu wraz ze świekrą. Mieszkanie na przyjęcie państwa młodych było przygotowane, wyświeżone i wychuchane. Postarała się już o to stara sługa z domu rodziców jeszcze, przywiązana całem sercem do swojej panienki. Nieco kłopotu nabawił tylko

---

O dawnej pobożności w Polsce.

Niegdyś wśród cnót jaśniejących u nas, jedną z najwydatniejszych była pobożność. Cały naród tchnął szczególnem nabożeństwem, do którego wiodły go przykłady starszych, wiodły matki, zapalając młodociane serduszka dziatek swoich świętą miłością Stwórcy; wiedli ojcowie bogobojni, przekazując synom testamentem, jako najszacowniejszą spuściznę, pobożną książkę. Taki nam przykład zostawił Symeon Lubartowicz Sapiecha, który w ostatniej woli swojej zostawia synowi modlitwy, z poleceniem, aby umierając, toż dziedzictwo synowi swojemu przekazał.

I pobożne prababki nasze dawały z siebie w tym razie budujące przykłady; w domowem zaciszu poczynały one dzień od modlitwy. Naprzód wstawszy rano, odmawiały litanię do wszystkich Świętych z całym dworem swoim, do czego i maluczkie dziatki należały. Następnie pani pobożna odmawiała pacierze kapłańskie z książki na ten cel dla niej na polski język przełożonej, po tem wszystkiem szła pieszo do kościoła, gdzie na przyniesionej pod płaszczem szczapie drzewa klęcząc, odprawiała zwykłe nabożeństwo. Za powrotem z kościoła najpierwszem zatrudnieniem było pani domu rozdawać jałmużnę ubóstwu ze skrzynki jedynie na ten cel przeznaczonej, albowiem wiara ich objawiała się miłosierdziem.

Codzień idąc na spoczynek, bogobojna pani czyniła rachunek sumienia, roztrząsając dzienne sprawy swoje, za winy serdecznie żałując i poprawę przyrzekając. Raz do roku albo więcej prababki nasze zamykały się na rekolekcyach w klasztorze, lub mieszkaniu na ten cel w pałacu, lub domach urządzanem. Niektóre co czwartek umywały nogi ubogim, nawiedzając szpitale, gotowały w nich jeść i karmiły niedołężnych, opatrywały chorych. W domach zaś swoich wychowywały ubogie sieroty, z tych jedne posażąc za mąż wydawały, drugie sposobiły na przykładne zakonnice. Ze szczególną troskliwością pobożne panie przestrzegały moralności domowników. W nieobecności mężów swoich bogobojne panie wiodły życie zakonne w miejscu na ten cel przy domowej kaplicy urządzonem. Częstokroć wdowami zostając, nie wchodziły już więcej w nowe związki, ale oblókłszy czarny ubiór, wytworne stroje składały na ozdoby ołtarzy Pańskich, i wyrzekając się tak dobrowolnie świata, poświęcały się modlitwom, postom i dobrym uczynkom.

Niekiedy też i młode dziewice nie wstępując do klasztoru, wyrzekały się świata. Przykład podobny zostawiła nam historya w Zuzannie Ameuda, która przed biskupem w kościele św. Barbary w Krakowie, wobec zebranego ludu i krewnych ślub podobny wykonała; poczem niesiono przed nią złotą koronę drogiemi kamieniami i perłami sadzoną, serce z czystego złota i pierścień ślubny z napisem: Chrystusowi nieśmiertelnemu Oblubieńcowi Zuzanna Ameda przez te znaki oddaje się na wieki, i te wszystkie upominki padłszy na kolana, na ołtarzu złożyła. Po śmierci swoich rodziców dziewica ta cały spadły na nią majątek przekazała na wykupna więźni i ratunek ubogich.

Również świątobliwe niewiasty Polskie pogardzały wystawą; przykład tego widzimy w Jadwidze królowej, a żonie Władysława Jagiełły, owej rozkrzewicielce wiary św. na Litwie, matce ubogich, która gdy mąż jej kazał bogato przybrać mieszkanie, rzekła:

„Dawnom ja pompą światową i temi znikomemi ozdobami pogardziła, wolę się Bogu lichym upodobać sprzętem."

Mąż zaś pobożny jako pan przestrzegał ściśle, aby czeladka jego przy pokarmie cielesnym miała i pokarm duchowny. Chętnie dawał ubogim jałmużny, lecz nie pierwej ją udzielił, aż zapytał proszącego, czy umie się przeżegnać, czy umie pacierz, dziesięcioro Bożego przykazania i czy istotnie niezdolny do pracy.

W wielki czwartek szpitale nawiedzał, nogi ubogim umywał, lub we własnym domu tę posługę im czynił. Tak i król Polski Władysław Jagiełło co rok 12tu ubogim nogi umywał, darząc ich chojną jałmużną.

Pobożni mężowie przy stole zajmowali się rozmową z duchownymi. Na rekolekcyach zamykali się po klasztorach, a wyjeżdżając z domu na zjazdy lub wojnę, brali błogosławieństwo w kościele, bo wierzyli święcie w owe słowa pisma świętego: że nie w ilości wojska jest zwycięztwo, ale cała moc z nieba jest.

Mąż pobożny owdowiawszy, oblekał grube szaty, mieszkanie zaś pokrywał żałobą, ślubując nie żenić się więcej. Co miesiąc wstępował do grobu żony modlić się za jej duszę. Widząc się zaś blizkim śmierci, ubierał w świąteczne szaty i spowiadał, błagając ze skruchą na klęczkach spowiednika swego o odpuszczenie win przez życie popełnionych. Wielu też pobożnych mężów, jako i świętobliwych niewiast polskich kończyło życie przy klasztorach, gdzie obrawszy sobie schronienie, uchylali się od gwaru i złudzeń światowych. Wielu majątki swoje złożyli na budowanie kościołów; tak Piotr Dunin 77 na chwałę pańską wzniósł z ciosowego kamienia świątyń. Stanisław Lubomirski mąż wojenny, woje-

starą Urszulę transparent z napisem: „Witajcie!“, bez którego przecież w domu obejśćby się nie mogło. Ale od czegoż pomysły. Stara sługa nie umiejąca czytać, poszła po koncept do głowy i sprowadziła ogromny transparent przechowany w jednym z domów z czasów, gdy witano powracające z wojny francuzkiej wojska niemieckie, oświetliła go wspaniale i serdecznie zadowolona czekała na miłych swych gości. Za chwilę dał się słyszeć turkot powozu i witani przez starą Urszulę weszli w progi swego domu państwo młodzi z świecą i przeczytali na transparencie napis: „Witajcie waleczni wojownicy!“

Wrocław. Związek chrześciańskich robotników otrzymał pozwolenie urządzenia korowodu z pochodniami na przyjęcie cesarza Wilhelma.

Londyn 10-go listopada. Nowe morderstwo w dzielnicy Whitechapel stanowi główny wypadek chwili. Dzienniki poświęcają tej sprawie całe szpalty. Przerażenie ogólne. Stwierdzono, że zabójca pozostawał ze swą ofiarą prawie całą noc razem. O pół nocy jeszcze słyszano, jak dziewczyna śpiewała. Trup ma odcięte piersi, głowę i uszy oraz wyjęte oczy.

Grześ i Walek.

(Nadesłane z Łabąt.)

Grześ: Niech będzie P. J. Ch.

Walek: Aż na wieki.

Grześ: Z kądże Walku powracasz?

Walek: Z dworca kolejowego, bom teraz przyjechał z Królewskiej Huty.

Grześ: A to się tam pewnie dowiedziałeś dobrej polityki nie mało.

Walek: Dowiedzieć, dowiedziałem się wiele, ale nic dobrego.

Grześ: A to czemu?

Walek: Bo tam mają za nadto mądrych ludzi, jak to jednego doktora i jednego profesora.

Grześ: Jak to mówisz? mądrych, a nasz „Górnoślązak“ pisze, że tam 200 dzieci umarło przez jeden miesiąc, a oni co czynią?

Walek: Pan doktór sam cierpi, a to na kiezonkowe suchoty, a pan profesor zaś jest od wódki.

Grześ: To ci polonusy muszą tam walczyć i bronić się od takich ludzi.

Walek: O z doktorem tam nie jest tak źle, ale z tym profesorem to jest gorzej.

Grześ: A dlaczego ty tak mienisz, iż z tym profesorem jest gorzej?

Walek: Dlaczego? bo żeby był profesorem od miodu, to jak by tego się dużo napił, to by ten miód przelazł przez skórę, bo tak ludzie mówią, iż miód tak zrobi, ale gorzałka to bije do głowy, więc ten profesor, jak się tego gorzałczyska napije, to gada niestworzone rzeczy, a mianowicie przezywa nas Górnoślązaków, choć tu na Górnym Slązku już niejeden kawałek chleba zjadł. Z tego profesora to my sobie nic nie potrzebnjemy robić, boć „wolno psu na gwiazdy szczekać,“ ale to tylko nas boli, że to nasz własny rodak taki fałszywy.

Grześ: A toć ich tam w Król. Hucie jest wielu, to oni z tymi dwoma sobie już poradzą.

Walek: Kiedy ich tam takich fałszywych jest więcej, bo pod Królewską Hutą w jednej wsi też tacy mają być.

Grześ: A to mógłeś tam był iść, kiedyś już tam w tych stronach był!

Walek: Tak, ale nie dali mi tam chodzić, ponieważ, jak mówili tam są ludzie, nieprzymierzając jak lwy.

Grześ: Dyć lew jest szczery człowiekowi, bom to czytał w historyi o Brunświku.

Walek: Tak on jest szczery, ale ma ostry język i ostre zęby i toż on liże człowieka, a ponieważ ma ostry język, to przy tem lizaniu aż krew ciecze, a gdy mu ta krew zasmakuje, to on nawet zeźre człowieka! No ale zostań z Bogiem Grzesiu, bo muszę iść.

Grześ: Z Panem Bogiem.

Rozmaitości.

– **Figiel aktora.** Komik Toole w swych świeżo wydanych pamiętnikach opowiada, że znany angielski komik Sothern, udał się pewnego dnia do handlu żelaznego i żądał dzieła pod tytułem „Historya Anglii.“

— My nie sprzedajemy książek — odparł subjekt, tu handel żelaza.

— To mi wszystko jedno — rzekł Sothern, udając, że nie słyszy dobrze — dla mnie jest rzeczą obojętną, czy w skórce cielęcej, czy w juchcie.

— Ależ to nie księgarnia — zawołał głośno subjekt.

— Bardzo pięknie — rzekł Sothern — proszę zapakować i przysłać do mego mieszkania. Chcę ofiarować tę książkę jednemu z moich przyjaciół.

— My nie mamy książek, wrzeszczał dalej subjekt.

— Zapakuj pan tak, jakby dla własnej matki. Lepiej nie potrzeba. Proszę o papier, podam panu mój adres.

— Ale czy pan nie widzi, że my nie sprzedajemy książek?

— Bardzo dobrze, więc zaczekam — rzekł Sothern spokojnie i usiadł.

— Widząc to subjekt, pobiegł do swojeko pryncypała z zawiadomieniem, że w sklepie siedzi jakiś waryat.

— Co pan sobie życzy? — spytał Sotherna właściciel handlu, podchodząc do niego z ukłonem.

— Chciałem kupić pilnik na 5 cali długi — rzekł aktor.

— Służę panu — rzekł kupiec, rzucając na swego subjekta piorunujące spojrzenie.

— W pewnem miasteczku górnośląskiem, przed 40 laty, żyli sobie dwaj rzeźnicy Sekuła i Pikuła. Pierwszy był zamożny, drugi zaś, jak to ludzie mówią, łatał się biedą.

Pewnego dnia przychodzi Pikuła do księdza proboszcza i pyta się; „ileżby też kosztowało, kiedyby Jego Mość tak często za niego się modlił, jak za Sekułę.“

„Chcecie ofiarować na Mszą św. albo na wspominananie?“ — pyta się ksiądz proboszcz.

— „Proszę mnie tak często wspominać w modlitwach, jak mego bogatego kolegę, niech tam kosztuje co chce!“ — odpowiada rezolutnie Pikuła.

„Mój przyjacielu!“ — poucza go ks. proboszcz — „za śpiewaną Mszą św. ofiaruje się talara, za cichą 10 sgr., a za każde polecenie 1 sgr.“

— „Jego Mość mnie nie rozumie; słyszę przy każdej śpiewanej Mszy św., boć tyle łaciny już sobie potrafię wytłumaczyć, jak przy każdej oracyi ks. Dobrodziej modli się za mego kolegę; proszę, aby i mnie pamiętać raczył Jego Mość!“

„Mylisz się pan, co do Sekuły, bo tylko przy zamówionym nabożeństwie, a to nawet tylko po cichu, ofiaruję na jego intencyę!“

— „Ale czylisz nie słyszałem, jak co chwilkę wspomina Jego Mość „sekula sekulorum?“ — czemużby też, choć tylko czasami ks. Dobrodziej zamiast „sekula sekulorum“ nie mógł śpiewać: „pikula pikulorum?“

Dopiero teraz zrozumiał ks. proboszcz o co chodzi, lecz z biedą wytłómaczył p. Pikułowi, że łacińskie wyrazy: „sekula sekulorum“ znaczą w polskim języku: „na wieki wieków.“

„Ej, aż mnie wstyd bierze, że z taką niedorzecznością fatygowałem Jego Mościa; sądziłem bowiem, że to zawsze śpiewają o moim koledze!“ odpowiada zawstydzony Pikuła i odchodzi do domu.

Kalendarz.

Piątek 16. listopada Stanisława Kostki patr. P., Sobota 17go listopada Salomei p. patr. Polski, Niedziela 18-go listopada Poświęcenie baz. śś. Piotra i Pawła, Poniedziałek 19go listopada Elżbiety wdowy patr. Polski.

Wschód słońca o godzinie 7. minut 26, zachód o godz. 4. minut 3.

---

woda Krakowski dwadzieścia zbudował kościołów; spełniwszy to mawiał:

Miałem się przedtem nieźle, jakom się począł dzielić z Bogiem fortuną, sam nie wiem, jak mi Bóg wszystko pomnaża.

Gorliwemi też obrońcami byli przodkowie nasi wiary świętej; umierając, zalecali synom swoim być jej wiernymi stróżami. Tak Jakób Sobieski, kasztelan Krakowski ojciec Jana IIIgo dzielnego króla Polskiego, w testamencie temi słowy włożył ten obowiązek na dzieci swoje:

Potomstwo moje z urzędu mego obowiązuję i napominam, aby wiary i kościoła katolickiego rzymskiego i jego wolności, prerogatyw i honoru duchowieństwa, ile się poda okazyą, radą, mową i ręką bronili.

Z poddaniem przodkowie nasi przyjmowali od Boga wszystko, czem ich tylko udarować raczył; z umiarkowaniem szczęście, troski z uległością, z pokorą upadek, bez dumy, wyniosłość. Dowód ich wiary w wyroki Opatrzności w pomoc niebieską zostawiły nam słowa Zygmunta Igo, dzielnego króla i gorliwego chrześcianina, wyrażone w mowie do syna:

Nietajno jest synu mój, wyrzekł on, z jaką sławą tak długo panowałem. To wszystko Bogu Najwyższemu, któremu pilnie służyłem, zawdzięczam. Powinieneś temu wierzyć, że ani panowanie, ani jakie szczęście może być wcale, gdzie wiara upada albo słabieje.

Również praojcowie nasi jako i prababki dbałymi byli o ozdoby świątyń Pańskich, tak Leon Sapieha wojewoda Wileński i hetman, gdy spostrzegł gdziekolwiek podartą albe, albo ornat na księdzu: zaraz dawał mu nowe, mawiając:

Ja świeckim panem jestem krótkiego życia i honoru, a przecież ganię służeństwo moje, jeżeli który w oczach moich w bucie szpetnym stanie. Jakoż to bardziej i niegodna rzecz jest, w oczach króla nad królami nieochędożnie się pokazać.

Cały naród ze szczególnym zapałem modlił się do Najświętszej Panny; wyjątkowa cześć dla niej wszystkie polskie ożywiała serca. Pieśni na jej cześć składane z dnia brzaskiem codziennie wznosiły się ku niebiosom i w dalekie strony ulatywały po kroplistej rosie. Z pieśnią „Boga Rodzica“ szło polskie rycerstwo do walki, z nieomylną nadzieją zwycięztwa. Sławni wodzowie, jakimi byli: Chodkiewicz, Żółkiewski, Stefan Czarniecki i inni, z cudowną pieśnią na ustach wiedli szyki do bitwy. Przy każdym obozie obraz tej opiekunki narodu polskiego znajdować się musiał. Ze świętym obrazem szedł król Jan Sobieski pod Wiedeń na poskromienie bardego bisurmanina.

Dawni Polacy zwiedzali miejsca słynne cudami, jakoto: Częstochowę, Sokal, Leżajsk, Skąpe, Gidle, szły doń pobożne panie we włosiennicach, z krzyżem na ramionach, krwawiąc bose nogi ostremi kamieniami. Odbywano pielgrzymki do Rzymu, Hiszpanii i Jerozolimy; z kijem w ręku, jako ubogi żebrak, szedł w pobożnej pielgrzymce Stanisław Kostka, Bolesław Krzywousty pielgrzymował do grobu św. Idziego, św. Wojciecha w Gnieznie i św. Stefana w Węgrzech. Przemysław książe Raciborski co rok z zamku swego chodził do klasztoru Dominikanów w Raciborzu, niosąc w ofierze świętemu Stanisławowi świecę woskową tak dużą, iż ją zaledwie mógł udźwignąć. Mikołaj Krzysztof Radziwiłł pielgrzymował do Jerozolimy z księdzem Leonardem Pacyfikiem i dwunastu osobami dworu swojego. W taki to sposób dawni Polacy szukali odpustów w popełnionych grzechach, lub błagali o łaski. Naprzeciw pobożnych pielgrzymów po drodze wybiegali mieszkańcy okolic przebywanych i zapraszali ich do domów swoich i kościołów. Przybywszy zaś pobożni na miejsca święte, na kolanach obchody jego czynili.

Posty ściśle przestrzegano w środy, piątki i soboty. W sobotę post zachowywano największy, raz na tydzień suchy chleb nieco skropiony piwem pożywano; piątki zaś suszono, wstrzymując się od picia wina. Byli i tacy, co całe życie mięsa nie jadali, poprzestając na maślnych potrawach i rybach. Za napój w czasie dni postnych używano przegotowanej wody. Post zaś wielki od chleba popiołem święconym posypanym zaczynany. Dzieciom lat 7 mającym z nabiałem w dnie postne jeść nie dozwalano i karcono w nich surowo wszelkie przekroczenia praw Boskich. Gdy Erazm Ciołek biskup Płocki przywiózł z Rzymu pozwolenie jadania mięsiw we środę, w całej Polsce nikt się nie znalazł, by z tego pozwolenia korzystał. Chłopki również gorliwi byli w służbie Bożej. O mil parę nieraz chodzić musiał do kościoła, a niczem się nie dał odwieść wieśniak, by we święto nie słuchał Mszy świętej. W wilją Bożego Narodzenia nic nie pożywał, aż po zobaczeniu gwiazdki na niebie. Posty zachowywał ściśle, modlitwami oddawał się w opiekę śś. Pańskich. Pościł i modlił się do śgo Mikołaja, Jacka, Stanisława, Rocha, Apolonii. W morowem powietrzu uciekał do śgo Sebastyana, w nędzy do Jana Jałmużnika, oddawał się nadto opiece Najświętszej Panny, ofiarowywał świece do ołtarzów i lampki, z pokorą i skruchą serdeczną uczęszczał do licznych kaplic.

— KONIEC —

Zaproszenie do przedpłaty

na

Biblią czyli Pismo Święte Starego Testamentu.

We wyjątkach podług tłómaczenia i objaśnień

Księdza Jakóba Wujka.

Dzieło ozdobione 300 pięknemi rycinami.

Z Nowym rokiem 1889 rozpoczynamy wydawać zeszytami dwutygodniowemi księgi Pisma Świętego

Starego Testamentu z rycinami.

Ponieważ zaś ksiąg tych w całości Kościół Katolicki ogłaszać nie dozwala, podajemy je zatem we wyjątkach starannie i z całą znajomością rzeczy przez pewnego księdza zestawionych a przez Władzę Duchowną następującą aprobatą zatwierdzonych.

Aprobata.

Biblia czyli księgi Starego Testamentu

we wyjątkach.

Poznań, nakładem Księgarni Katolickiej,

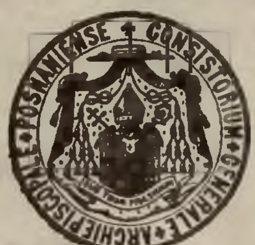
czytałem jako cenzor ksiąg duchownych i oświadczam w tej sprawie co następuje:

Dzieło to składa się z wyjątków pisma św., które są dosłownym przedrukiem tłómaczenia X. Jakóba Wujka i są opatrzone komentarzykiem Menochinsza podług wydania ksiąg Starego Testamentu X. Biskupa Kozłowskiego, wyjątki te stanowią pewną całość i nie mogą w niczem dać powodu do fałszywego pojęcia toku myśli ksiąg świętych, wypuszczono bowiem umiejętnie takie ustępy, które nawet i z pomocą komentarza nie mogłyby przez wielu być czytane z pożytkiem. Dzieło więc powyżej wymienione, gdy się ukazuje w tej właśnie formie, stać się może książką pożądaną dla wszystkich, których dusza potrzebuje czytania rzeczy świętych i poważnych.

I. q. f.

Komandorya Pozn., dnia 19go września 1888.

X. Dr. Lewicki, cenzor ksiąg duchownych.



J. No. 9070/88.

Pozwala się drukować, z zastrzeżeniem jak najwierniejszego przedruku odnośnych ustępów z przekładu Biblii X. Jakóba Wujka z r. 1599 i komentarzy X. Menochiusza, przekładu Najprzew. X. Biskupa Kozłowskiego, w wydaniu Biblii Wileńskiem z. r. 1861.

Poznań, dnia 26. września 1888.

Wikaryusz generalny i Biskup Suffragan.

X. Likowski.

Spodziewając się iż każdy Polak Katolik z radością powita to nowe wydawnictwo, zapraszamy wszystkich do zapisywania sobie tych ksiąg świętych, w których niejeden znajdzie pociechę w strapieniu i smutku, a wszyscy poznają z nich mądrość i wielkość Stwórcy Najwyższego.

Warunki przedpłaty na Stary Testament

z 300 rycinami

Księgi starego Testamentu wychodzą od 1go stycznia 1889 roku nakładem **Księgarni Katolickiej w Poznaniu**, na pięknym welinowym papierze, we wielkim formacie, każda stronnica w gustownej obwódce, w zastósowaniu do Nowego Testamentu wydanego w roku 1888, druk wyraźny znacznie większy jak w Nowym Testamencie.

Co dwa tygodnie, a więc co 1go i 15go każdego miesiąca ukazuje się jeden zeszyt wielkiego formatu w okładce o trzech arkuszach czyli 24 stronnicach druku z pięknemi obrazkami. — Wszystkich zeszytów będzie 20cia.

Cena zeszytu wynosi tylko 40 fen. czyli 25 centów

już z przesyłką franko.

Zeszyt 1szy wyjdzie 1go grudnia 1888. r. i można go każdej chwili nabyć za 40 fen. = 25 ct. Zeszyt drugi wyjdzie na 15go stycznia 1889 r. Całe zaś dzieło ukończone zostanie 15go października 1889 roku.

Kto zbierze 10 prenumeratorów dostanie jeden expl. za darmo.

(**Nowy Testament, wydany w r. 1888 także z 20 zeszytach można każdego czasu nabyć za 6 mrk. = 4 fl.** cały, lub zeszytami po 30 fen. = 20 ct. — Piękne okładki do Starego i Nowego Testamentu razem, wydane będą w październiku 1889 roku — o czem wtedy Szanownym Abonentom naszym bliżej jeszcze i dokładniej doniesiemy.)

Za darmo!!

Wszyscy, którzy nadeślą od razu należytość na całe dzieło, odbiorą zaraz odwrotną pocztą **za darmo**:

jeden piękny obraz w olejnym druku

wielkości 41 cm. szeroki, 50 cm. wysoki, lecz trzeba, aby na porto i opakowanie tego obrazu dodali 60 fen. = 40 ct., a więc powinni razem wszystkiego **8 mrk., 60 fen = 5 fl. = 40 ct.** nadesłać. Obraz można sobie wybrać **jeden** z następnych: Serce Jezusa, Serce Matki Boskiej, Pan Jezus w cierniowej koronie, Matka Bolesna. Kto nie chce obrazów może dostać książkę z pięknemi przykładami i rozmyślaniami pod tytułem **„Złoto i Błoto"** której cena zwykła jest 2 mk. = 1 fl. 25 ct., lub jeden rocznik pisma ilustrowanego p. t. **„Prawdą a Bogiem,"** lecz na porto i opakowanie trzeba także 60 fen. = 40 ct. dołączyć, a więc razem 8 m. 60 fen. = 5 fl. 40 ct. nadesłać.

Należytość trzeba nadsyłać najprzód przekazem pocztowym wprost do

Księgarni Katolickiej w Poznaniu ul. Wodna 25.

Uwaga I. W okolicach niemieckich można dostać obok polskiego i niemiecki adres, a mianowicie: **Katolische Buchhandlung Posen, Wasser-Strasse Nr. 25.**

Uwaga II. Na Górny Sląsk przyjmuje prenumeratę **T. Szczepański w Królewskiej Hucie.**

Nakładem T. Szczepańskiego w Królewskiej Hucie G.-S. — Redaktor B. Koraszewski w Królewskiej Hucie G.-S. — Drukiem Fr. Plocha w Królewskiej Hucie G.-S.